

Maria Ordyńska

Status poznawczy wypowiedzi literackiej a ocena dzieła w ujęciu Romana Ingardena

Sztuka i Filozofia 7, 171-184

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Ordyńska

STATUS POZNAWCZY WYPOWIEDZI LITERACKIEJ A OCENA DZIEŁA W UJĘCIU ROMANA INGARDENA

Zamierzam przedstawić w niniejszym artykule pewną egzemplifikację tezy o obiektywistycznym statusie ocen wartości poznawczej i artystycznej wypowiedzi literackich. Zakładam, że ocenom (sądom wartościującym) przysługuje wartość logiczna prawdy lub fałszu. Rozważać będę wypowiedzi Romana Ingardena, stanowiące autonomiczną część jego filozofii literatury. Przyjmę za przykład szczególnie te, w których daje on wyjaśnienie własnego pojmowania tzw. „swoistości” literatury. W opisie dziedziny oceny utworów literackich wykorzystam przede wszystkim ogólne kategorie estetyczne filozofii sztuki, w małym zaś stopniu terminy nauki o literaturze. Będę używać terminu „waloryzacja estetyczna” jako synonimu „oceny”. Waloryzacja odnosi się do odpowiednio zdefiniowanych wypowiedzi (*quasi*-sądów). Interesuje mnie tu ocena wartości poznawczej wypowiedzi.

Chciałabym skupić się tylko na tych elementach dziedziny wypowiedzi artystycznej, których opis dokonany przez Ingardena nie angażuje założeń teorii przeżycia estetycznego. Wchodzą w grę następujące przedmioty: składniki wypowiedzi nie pozbawione referencji (sentencje ogólne), składniki pozbawione referencji (*quasi*-sądy). Pomijam zagadnienie dostępu do dzieła za pośrednictwem przeżycia estetycznego. Interesuje mnie definicja wypowiedzi literackiej jako wypowiedzi w sposób swoisty odnoszącej się do rzeczywiścieści. Tak pomyślaną selekcję zagadnień usprawiedliwiają względy techniczne, po prostu doktryna dostępu do wartości dzieła za pośrednictwem przeżycia estetycznego ma ścisły związek z ontologią dzieła literackiego, a wykład obu tych

zagadnień musiałby być zbyt obszerny. Pominę zatem rozważania o klasie konkretyzacji wzorcowej jako dziedzinie ocen. Oto usprawiedliwienie merytoryczne: można rozpatrywać rozważania Ingardena z zakresu ontologii dzieła literackiego jako w tej mierze przydatne dla ugruntowania intersubiektywnego statusu ocen, o ile stworzyłyby one podstawy identyfikacji przedmiotu oceny. Sądzę, że Ingarden istotnie przedsięwziął taki projekt badawczy. Jednakże nie zgadzam się z jego tezą. Utrzymuję, że uzasadnienie określonej oceny nie jest uzależnione od ustalenia faktu, że ocena odnosi się do przedmiotu estetycznego, „korzystającego” z fundamentu ontycznego, którym byłoby dzieło sztuki *in spe*.

W analizach przykładów kryterium oceny wartości poznawczej korzystam z różnych sformułowań tego, co uznano za wartość prawdy w enuncjacjach Ingardena filozofii sztuki. Oto przykłady sformułowań: „idea” dzieł, *quasi*-sąd, świat przedstawiony fikcji prawdopodobnej.

Sądzę, że proponując definicję literackości, Ingarden deklaruje potrzebę zajęcia stanowiska w kwestii przyjęcia lub odrzucenia postulatu, by ocena odnosiła się do zdefiniowanych faktów literackich.

Oto propozycja rekonstrukcji kontekstu sporu o status ocen, w którym Ingarden byłby rzecznikiem obiektywizmu.

Żądaniu ekstraspekcji świadectw odbioru wartości literatury czynimy zadość, przyjmując ogólną formułę, mianowicie, że akty odbioru dzieł literackich rozważamy jako zachowania odbiorców. Ocena byłaby rejestrowana jako szczególny przypadek zajęcia postawy aprobaty lub dezaprobaty dla wartości oferowanych przez dzieło literackie. Aprobata i dezaprobata to pożyteczne uproszczenia złożonych rezultatów odbioru. Chodzi np. o zachowania repulsji przy odbiorze czegoś, co oceniane jest jako kicz przez ogół odbiorców kompetentnych, o złożone stany katharsis skorelowane ze zdobyczami naszej inwencji w dziedzinie moralnej, inspirowanymi treściami literatury. Regularność takich zachowań jest powodem do podtrzymywania tezy obiektywistycznej o ich testowalności w oparciu o intersubiektywne kryteria. Proponuję przyjąć następujące warunki waloryzacji prawomocnej:

1) dziedzinę waloryzacji stanowią teksty literackie odpowiednio zdefiniowane,

2) oceny są obiektywistycznie ważne.

Zasługuje na uwagę sposób ustosunkowania się do tego zasobu wa-

runków znamienne dla relatywistów. Relatywiści nie rozstrzygają kwestii, czy warunek 1) ma istotne znaczenie dla określenia podstaw prawomocności ocen. Ani nie akceptują, ani nie negują postulatu, by waloryzacja odnosiła się do zdefiniowanych faktów literackich. W sprawie warunku 2) mają do powiedzenia tyle, że odrzucają obiektywizm aksjologiczny. Ogólnie rzecz biorąc, inaczej pojmują prawomocność oceny. Oceny kształtowane są w oparciu o standardy kulturowe podzielane przez wspólnoty twórców dzieł i ich odbiorców. Zbiory wypowiedzi literackich są relewantne aksjologicznie tylko w określonym kontekście kulturowym.

Ingarden odrzuca relatywizm w następującej redakcji: odnotowane byłyby fakty zachowań aprobaty i dezaprobaty; uzasadnienie zachowań polegałoby po prostu na ostensji standardów oceny, zaś kulturowe standardy oceny kształtowane są w oparciu o takie intersubiektywne kryteria, które mają swoją legitymację na gruncie relatywizmu aksjologicznego. Ingarden odrzuca też obiektywizm w redakcji, którą nazwę intuicjonistyczną: mianowicie, że ocena nie może być niczym więcej, niż enigmatyczną odpowiedzią na postulat, iż należy uczynić przedmiotem opisu fakt, że obiekt literacki jest jakoś unikatowy, niepowtarzalny. Ingardena próby zdefiniowania literackości traktują jako polemikę z obiektywizmem intuicjonistycznym. Przy tej okazji należałoby rozważyć implikacje decyzji, by posługiwać się obiegowym pojęciem „literatury pięknej”. Sądzę, że dla Ingardena decyzja taka pociągałaby za sobą albo wręcz rezygnację z uprawiania filozofii literatury w postawie obiektywistycznej, albo co najwyżej projekt filozofowania nie wykraczałby poza obiektywistyczny intuicjonizm.

Pomijam w niniejszej rekonstrukcji filozofii sztuki Ingardena opis teorii budowy dzieła literackiego. Zaznaczam jedynie, że jest ona godna uwagi jako swoista odpowiedź na racje obiektywizmu intuicjonistycznego. Teoria ta aprobuje w jakiejś mierze te racje. Otóż Ingarden pragnie scharakteryzować tzw. „jedyność” dzieła literackiego w sposób odpowiadający głębszym aspiracjom niż te, które wyrażają wiarę, że następujące twierdzenia spełniają funkcję hipotez empirycznych: „Cechą wizji świata w dziele literackim jest rozproszenie w całości utworu. Stąd zasadność tezy, której badacze ze zrozumiałych względów nigdy nie respektują. Tej mianowicie, że najlepszą, najpełniejszą interpretacją dzieła jest samo dzieło. Toteż każde wyodrębnienie wizji świata w dziele

równoznaczne jest z rozbięciem całości i zbudowaniem z uzyskanych fragmentów czegoś innego. Jak każdy proces poznawczy, jest detotalizacją restrukturalizującą¹.

Ingarden próbuje udzielić odpowiedzi na pytanie, jak pewien przedmiot musi być zbudowany, ażeby był czymś takim, jak dzieło literackie. Porządek wykładu jest następujący. Najpierw wyodrębnia Ingarden jednorodne składniki dzieła literackiego, np. brzmienia językowe, znaczenia, przedmioty przedstawione. Pokazuje jak wiążą się one w twory wyższego rzędu (np. znaczenia słów w sensy zdań). Twory te wiążą się w jeden składnik podstawowy obecny w całym dziele (np. warstwa sensu dzieła). Oto kilka zastrzeżeń w stosunku do wykorzystywanych przez Ingardena sformułowań w odpowiedzi na postulaty intuicjonizmu, o którym była mowa wyżej. Rezultaty rozważań Ingardena na temat „wewnętrznej koherencji warstw” obciążone są *petitio principii*. Znamienne jest, że tam, gdzie autor odwołuje się do potocznego i niejasnego rozróżnienia między domeną stylu, ornamentacji, dekoracyjności a domeną przekazu informacyjnego, jaki niesie literackie dzieło sztuki, podtrzymuje to rozróżnienie jako rezultat przeprowadzonych przezeń ontologicznych badań struktury dzieła sztuki. Sięga po potoczne określenia, takie, jak „środki artystycznego wyrazu”, „czystość” gatunku. Mają one zastosowanie w wyjaśnianiu jego tez o wzajemnym przenikaniu warstw, o budowie warstwowej, o konstytuowaniu się wartości estetycznych na podłożu jakości estetycznie walentnych. Niekiedy rekomenduje tym samym własne upodobania, używając języka krytyki artystycznej, funkcjonującego w potocznym obiegu. Wydaje się, że — często w sposób mało przekonujący — zabiega o to by wykazać, że te jego przeswiadczenia własne są spójne z ustaleniami o warstwowej budowie dzieła. Teoria budowy dzieła nie jest wolna od spekulatywnych twierdzeń ontologicznych. „Zawartość przedmiotu przedstawionego kształtuje się co najmniej wg apriorycznych materialnych praw istotnościowych odpowiedniej dziedziny bytu by zachować konsekwencję przedmiotową. Owo zachowywanie konsekwencji nie musi pociągać za sobą funkcji odtwarzania ani tym bardziej reprezentowania pewnej rzeczywistości”².

¹ Cyt. z R. Zimand: *Literatura i okrucieństwo*. „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1990, nr 34, s. 121.

² R. Ingarden: *O dziele literackim*. Warszawa 1988, s. 380.

Nie sędzę, by powyższa hipoteza dała się jakkolwiek spożytkować w określeniu np. różnic między treścią referencjalnej wypowiedzi informacyjnej a treścią wypowiedzi literackiej. Co więcej, utrzymuję, że nie można pokazać jej zastosowań w określeniu zawartości w dziele, bowiem nie wiadomo, jak aplikować zadeklarowane metafizyczne podstawy określania zawartości. Ingarden rekomenduje rezultaty badań o budowie warstwowej jako fragment ogólniejszych dociekań poświęconych zagadnieniom ontologii przedmiotów intencjonalnych. Wskazane jest, by zachować ostrożną rezerwę wobec podejmowania analizy wzajemnego przenikania się warstw, sposobu ich konstytucji, ich wzajemnych związków bytowych z kilku powodów. Uchwycenie ontycznych różnic między warstwami wymagałoby bowiem, by zaakceptować ontologiczne rozważania Ingardena dotyczące przedmiotowości intencjonalnej i, zarazem, by zaakceptować fenomenologiczny sposób podejścia do ontycznej sfery przedmiotów intencjonalnych. Punkt wyjścia analizy „od podmiotu” ukazuje trudno uchwytnie epistemologiczne perspektywy ujęcia przedmiotowości heteronomicznej bytowo, a zarazem transcendentnej wobec poznawczego ujęcia.

Powyższe sugestie dotyczą wybranych zagadnień ontologii dzieła literackiego i teorii jego warstwowej budowy jako użytecznych w sytuacji, gdy zaakceptowałyby się postulaty intuicjonistycznej wersji obiektywizmu. Sędzę, że po części Ingarden te postulaty akceptuje. Powracam jednak do głównego wątku rozważań, czyli Ingardenowskiego projektu obiektywizmu aksjologicznego w kontekście filozofii literatury.

„Prawda” wypowiedzi literackiej wg Ingardena jest przedmiotem waloryzacji, o ile zaakceptuje się definicję wypowiedzi jako zasobnika *quasi*-sądów. Jeśli wypowiedzi literackie są w jakimś sensie prawdziwe, to wyraża się to w ocenie przyjmującej *implicite* wspomnianą definicję. „Prawda” *quasi*-sądów, wypowiedzi niereferencjalnych, to ukazująca się jakość metafizyczna, albo jej objawianie się w danym dziele. Autor przeprowadza następujące rozumowanie, które jest propozycją wyjaśnienia specyfiki odbioru wypowiedzi nieinformacyjnych, literackich, poprzez wskazanie, że odbiór ten dotyczy wypowiedzi swoistych, którym nie przypisujemy wartości logicznej ani charakteru asertywnego. Twierdzi on, że istnieje „pośredni” rodzaj zdań, odrębny od „czystych zdań orzekających” i zdań, które „są naprawdę sądami”³.

³ Tamże, s. 237.

Ograniczmy się do rozważanego przezeń m. in. przykładu zdań twierdzących. Otóż, jak to wyraża Ingarden, występujące w dziele literackim zdania twierdzące mają zewnętrzny wygląd (*habitus*) zdań będących sądami⁴. Wyjaśnia fakt, że czytelnik odnosi wrażenie, iż coś tu w „szczególny sposób zostało stwierdzone”, w — jak to określa — „szczególnej modyfikacji” zdania twierdzącego, zaznaczając, że „w różnych typach dzieł literackich występują rozmaite takie modyfikacje, dzięki którym jedne ze zdań twierdzących zbliżają się do zdań będących sądami, inne zaś raczej do czystych zdań orzekających”⁵. Dla Ingardena definicyjną własność sądu (ale — jako aktu) stanowi przeświadczenie o dokładnym dostosowaniu wytworzonego intencjonalnie stanu rzeczy do odpowiedniego obiektywnie zachodzącego i zastanego w pewnej bytowo samoistnej dziedzinie stanu rzeczy⁶. Nie może być mowy, w wypadku, kiedy chodzi o czyste zdania orzekające, o identyfikacji obu stanów rzeczy. Odpowiedniki zdań zostają co do swej zawartości przeniesione w świat realny. „Wiąże się to tylko z osadzeniem ich w bycie, a nie (...) z przeświadczeniem o dostosowaniu ich do pewnych faktów w świecie realnym i z odpowiednią identyfikacją”⁷. Jeżeli założymy, że owo przeświadczenie o dostosowaniu odbiorca wypowiedzi wyraża, deklarując asercję zdania, to Ingarden przyznałby, iż tzw. czystym zdaniem orzekającym nie przypisuje się asercji. Ingarden nie rozstrzyga również wartości logicznej tzw. czystych zdań orzekających. Wprowadza sądy w znaczeniu logicznym jako rezultaty prawomocnych aktów poznawczych. W aktach tych dokonuje się utożsamienie intencjonalnych odpowiedników zdań z obiektywnymi stanami rzeczy. Na fakt zachodzenia utożsamienia powołuje się Ingarden, by zarazem wyjaśnić zasadność roszczenia przez sąd prawa do prawdziwości i by wyjaśnić dochodzenie do takich rezultatów poznawczych, jakimi są sądy w sensie logicznym. Z pomieszania pojęć „prawdziwości” i tzw. „roszczenia sobie przez sąd prawa do prawdziwości” wypływa fałszywe przeświadczenie, że tylko sądom przysługuje prawdziwość⁸. Natomiast o czystych

⁴ Por. tamże, s. 237

⁵ Tamże, s. 237.

⁶ Por. tamże, s. 238.

⁷ Tamże, s. 238.

⁸ Por. J. Pelc: *O wartości logicznej i charakterze asertywnym zdań w dziele literackim*. „Estetyka”, r. 1, 1960.

zdaniach orzekających wg Ingardena nie możemy orzekać wartości logicznej, bowiem nie zachodzi wyżej opisane „utożsamienie” intencjonalnych odpowiedników jednostek znaczeniowych (np. odpowiedników segmentów nominalnych zdania) z — przykładowo — realnymi przedmiotami odniesienia nominalnych wyrażeń⁹. Ingarden przyjmuje tak wieloznaczną formułę quasi-sądów¹⁰, że zmusza do dokonania zań wyboru. Zakładam, że sąd jest powzięty w postawie przekonaniowej odbiorcy wypowiedzi literackiej wobec jej treści i to 1) *sub specie* jego stosunku do wartości logicznej, 2) *sub specie* jego stosunku do asertywnego charakteru zdania¹¹.

Nie będę rozpatrywać relacji autor-zdanie¹², jako podstawy wyodrębnienia *quasi*-sądów spośród innych zdań oznajmujących, *sub specie* asertywnego charakteru zdania. Postawy autorskie wobec wypowiedzi są niezmiernie trudno uchwytnie. Dostęp do faktów recepcji literackich dzieł sztuki korzysta ze świadectw obfitych i intersubiektywnych. Mylnie utrzymują ci, którzy twierdzą, że autor zajmuje wobec wszystkich zdań dzieła pewną określoną postawę przekonaniową, wiedziony jakoby przesłanką, że wszystkie zdania są składnikami dzieła artystycznego. Autor zajmowałby wobec elementów wypowiedzi literackiej postawę przekonaniową różną od postawy przypisania asercji i wartości logicznej sądom i zdaniom, uznawanym przez niego poza obrębem fikcji.

Przyjmijmy następującą propozycję rozumienia takiej przesłanki, przedłożoną przez hipotetyczną teorię sztuki literackiej, wyjaśniającą czym jest wartość poznawcza literatury. Teoria ta przesądza, że zdefiniowane odpowiednio wypowiedzi literackie nie mają części wspólnej ze zbiorem wypowiedzi oznajmujących. Teoria zakładałaby, że: 1) Sentencje ogólne wypowiedziane przez osoby przedstawione nie obowiązują z uwagi na ich znaczenie i wartość logiczną poza obrębem świata przedstawionego. 2) Cechą wypowiedzi literackiej jest m. in. brak charakteru asertywnego i wartości logicznej

Zbiór postaw przekonaniowych autora wobec ułożonych przezeń wypowiedzi nie ma jednorodnego charakteru. Nie jest podporządkowany racjom uznania jakiejś wypowiedzi za literacką w myśl interpretacji

⁹ Por. R. Ingarden: *O dziele...*, wyd. cyt., s. 238.

¹⁰ Por. J. Pelc: *Zdanie a sąd w dziele literackim*. „Estetyka”, r. 3, 1962.

¹¹ Por. j.w.

¹² Por. j.w.

tego pojęcia dostarczonej przez dwa powyższe twierdzenia. Autorski punkt widzenia, poza uwierzytelnionymi przypadkami autorskiej asercji i przypisywania wartości logicznej zdaniom literackim, zwykle nie jest rozważany z braku danych. Nie jest natomiast tak, jak twierdzi Ingarden, że te — dostępne naszej recepcji — odautorskie deklaracje o asercji i wartości logicznej możemy traktować jako symptom ignorancji autorów co do „istoty” literackości, którą sam Ingarden czyni przedmiotem wywodu, traktowanego przezeń z powagą jako naukowy. Godne przypomnienia jest także to, że w oparciu o doktrynę *quasi-sądów* Ingarden daje wyjaśnienie własnego rozumienia „swoistości” odrębnych rodzajów wypowiedzi literackich. Oto wypowiedzi czerpane z dramatu symbolicznego Maeterlincka mają być „najbliżej czystych zdań orzekających”. Są to zdania, których wartość logiczna nie jest rozstrzygana, ani nie przysługuje im asercja. Wypowiedzi literackie czerpane z dzieł realizmu mają być „bliższe” zdań historiografii, których wartość logiczna jest rozstrzygnięta, i którym przysługuje asercja.

Do argumentacji o swoistości wypowiedzi literackiej sięga Ingarden również wówczas, gdy podejmuje tradycyjne pytanie, mianowicie po co ujmować w formie wypowiedzi artystycznej to, co można uczynić przedmiotem wypowiedzi czysto informacyjnej? Zwykle pytanie takie podtrzymuje ten, kto uznaje, że wypowiedź literacka odpowiada zarazem prawdzie i nieuchronnie ją zniekształca. Założywszy, iż — wg tego poglądu — wypowiedzi literackie służą za miejsce artykulacji sentencji lub zdań ogólnych, dzieje się tak, że prawdziwość sentencji lub zdań ogólnych ulega zniekształceniu. Ingarden w odpowiedzi na powyższe pytanie zajmuje odrębne stanowisko co do celowości zamieszczenia sentencji w dziełach, mianowicie uważa taką lokalizację sentencji za celową, o ile tzw. „idea” dzieła jest dzieła integralną częścią, a sentencje są składnikami „idei”. Oznaczałoby to, że nie jest „idea” zbiorem referencjalnych zdań ogólnych, tylko zbiorem *quasi-sądów*. Ingarden założywszy, że „idea” oznacza pewne prawdziwe zdania, obala następnie ten pogląd, wykazując z polemiczną swadą brak racjonalności w postępowaniu domniemanego autora, który, zamiast wyrazić idee jasno i krótko, umieszcza ją w ramach wypowiedzi artystycznej. „Idea” zatem nie jest ani prawdziwym zdaniem, ani zbiorem takich zdań. Ingarden konkluduje: idei w sensie prawdziwego zdania nie można znaleźć ani w rzetelnym dziele sztuki literackiej, ani wywieść go z

zawartych w nim zdań¹³. Zakwestionowałby rzetelność dzieła sztuki, mianowicie rozumianą jako jego estetyczną wartość, gdyby prawdziwe zdania znalazły w nim swoje miejsce.

Czy norma, że dzieło literackie nie powinno zawierać prawdziwych zdań znajduje uzasadnienie w świetle teorii *quasi-sądów*? Norma ta jest wnioskiem płynącym z normatywnego zdania, że „idea” (oznaczająca prawdziwe zdania) nie powinna być ulokowana w dziele, bo ten fakt lokalizacji wypacza jej wartość informacyjną. W bliżej nieokreślony sposób przestaje idea być jasna i krótka. Ingarden powiada najpierw, że idea, w przyjętym rozumieniu zdań prawdziwych, nie powinna w dziele się znajdować, bo albo jest ona poza dziełem, albo, jeśli jest w dziele, to nie może być ideą w przyjętym rozumieniu, tylko co najwyżej w jakimś innym sensie. Potem wnioskuje, że rzetelne dzieło nie może zawierać idei. Jeśli dzieło zawiera ideę, to nie jest rzetelne. Dla dzieła rzetelnego normą jest, by idei nie zawierało. Nie jest jasne, czy dopuszczalny na gruncie tych rozważań jest wniosek, że dzieło nierzetelne to takie, które zawiera zdania prawdziwe. Pomieszczenie idei w dziele uznano za niecelowe, bowiem dzieło zniekształca prawdę. Nie dowiadujemy się dokładniej, dlaczego dzieło zniekształca prawdę, bowiem teoria *quasi-sądów* kładzie kres możliwości pytania, dlaczego dzieło zniekształca prawdę. Teoria ta wyjaśnia, że dzieło prawd nie zawiera. Wśród zastrzeżeń, jakie budzi ta teoria, to zastrzeżenie, które zwraca uwagę na fakt, że odbiór zdań ogólnych w dziełach nie musi być wyrazem ignorancji co do statusu poznawczego wypowiedzi literackiej, wydaje mi się godne podkreślenia. Ingardenowskie wyjaśnienie statusu poznawczego wypowiedzi literackiej ignoruje fakt odbioru, które mogą to wyjaśnienie podważyć. Najogólniej rzecz biorąc, chodzi o fakty odbioru pewnych zdań referencyjnych umieszczonych w ramach wypowiedzi literackich. Nie widzę nic niewłaściwego w poglądzie, że literatura jest źródłem prawd autonomicznych względem dzieła w tym banalnym sensie, że np. ludzie powtarzają: „są rzeczy, o jakich się nie śniło nawet filozofom” i nie wiedzą, „z czego to jest”. Ingarden ponadto zdaje się nie uwzględniać faktów odbioru zdań ogólnych i historycznych. Odbiorca literatury odczytując zdania jako ogólne nie popełnia błędu. Właśnie fakty odbioru sentencji i zdań ogólnych, fakty spełniania

¹³ Por. R. Ingarden: *O dziele...*, wyd. cyt., s. 382.

oczekiwań poznawczych ze strony odbiorców przemawiają za interpretacją takich poznawczych oczekiwań jako uprawnionych. Wyrażane niekiedy przez odbiorców rozumienie autonomii i integralności literackiego dzieła nie stoi w sprzeczności z uznawaniem przez nich referencjalnego charakteru zdań ogólnych. Nie sądzę, jakoby fakt lokalizacji sentencji w dziele literackim przesądzał o pozbawieniu ich normalnej funkcji informacyjnej. Natomiast opis ewentualnych modyfikacji funkcji informacyjnej sentencji umieszczonych w dziele literackim nie może sprzeczować się do zaprzeczenia, że sentencje spełniają funkcje informacyjne.

Przesłanki pytania: „Dlaczego dzieło zniekształca prawdę?”, nawiązują oczywiście do Platońskiego twierdzenia, że dzieła literackie nie mogą być źródłem rzetelnych wiadomości, bowiem *mimesis* zakazuje reprodukować zdania prawdziwe w ramach wypowiedzi artystycznej. Pytanie, „dlaczego dzieło zniekształca prawdę” zawiera założenie, że wartość informacyjna wypowiedzi ulega deformacji, jakoby w związku z faktem, że wypowiedź należy do zasobu wypowiedzi artystycznie walentnych. Założenie to w sposób trwały kojarzone jest z doktrynerskim postulatem, by oszczędzić tylko niektórych poetów. Postulat ten znajduje uzasadnienie na gruncie tezy, że dzieła poetyckie są wartościowe, o ile są egzemplifikacjami uniwersalnie ważnych postulatów deontycznych. Czy takie, określimy je mianem: *esencjalistyczne*, kryterium wartości artystycznej nadaje się do przyjęcia, jest zagadnieniem osobnym, którego nie będę rozpatrywać w tym artykule. Sądzę, że pożądanym byłby opis wartości informacyjnej sentencji taki, który nie implikowałby ich wykluczenia poza obręb wypowiedzi literackich, jak to ma miejsce w teorii *quasi*-sądów. Wypowiedź literacka wg tej teorii składa się ze zdań, których wartość logiczna nie jest rozstrzygana. Przesądza to o tym, żeby zdania prawdziwe wykluczyć. Nic, moim zdaniem, nie upoważnia do wyprowadzenia takiej konkluzji. Akceptowalne dla Ingardena pojęcie literackości wyraża się w tezie, że wypowiedź literacka to taka wypowiedź, która jest zbiorem *quasi*-sądów. Odnosi się wrażenie, jakoby to, że dzieło nie może być źródłem rzetelnych wiadomości, było dla autora trywialnym faktem, a nie treścią hipotezy wynikającej z teorii *quasi*-sądów. Uchylmy jednakże tę możliwość, że autor „nie widzi w tym problemu”.

Rozważmy jego teorię, jako zawierającą m. in. propozycję uściślenia znaczenia wartości informacyjnej wypowiedzi. Ingarden rozważa prze-

ślanki do tego, by ściśle można było używać pojęcia „wartość informacyjna” wypowiedzi w określonym kontekście filozofii sztuki, tzn. teorii *quasi*-sądów. Autor próbuje uściślić znaczenie wartości informacyjnej, ale nie przeprowadza tego godnego aprobaty zamysłu w sposób zadowalający, gdyż jego pojęcie wartości informacyjnej wypowiedzi artystycznej jest niejasne. Ponadto nie wiadomo, czy zostało ono ukształtowane w związku z przemyśleniem na nowo problemu iluzjonizmu wypowiedzi literackiej, czy w związku z tezą o intencjonalności dzieła. Myślę, że ta druga ewentualność wchodzi w grę, chociaż pierwsza narzuca się jako merytorycznie uzasadniona, a druga — nie.

Nie znajduję żadnej racji dla wyeliminowania zdań prawdziwych z wypowiedzi artystycznie walentnych na tej podstawie, że teoria *quasi*-sądów nie implikuje rozstrzygnięcia wartości logicznej składników wypowiedzi literackiej takich jak zdania. Zresztą wykluczenie zdań prawdziwych przedstawia się niejasno. To, że jest do pomyślenia na gruncie teorii *quasi*-sądów nie jest wystarczające do pełnego obrazu sytuacji. Mianowicie nie jest jasne, czy teoria po prostu nie uwzględnia zdań referencjalnych jako artystycznie wartościowych w wyniku technicznej operacji wyrugowania terminów kłopotliwych. Teoria koncentrowałaby się wtedy na semantycznej wykładni wykluczenia wypowiedzi referencjalnych poza zakres wypowiedzi kwalifikowanych jako literackie. Być może teoria w sposób bardziej bezpośredni ustosunkowuje się negatywnie do problemu, jaki następcza postulowanie istnienia wypowiedzi zarazem referencjalnych i artystycznie wartościowych. Jeśli teoria wyjaśniałaby, że zdania referencjalne w zbiorze wypowiedzi artystycznych po prostu znaleźć się nie mogą, to nie ma powodu, by to wyjaśnienie przyjmować. Kontekst platońskiej krytyki iluzjonizmu nie wzmacnia siły perswazyjnej argumentu na rzecz „nierzetelności” artystycznej wypowiedzi referencjalnej. W istocie argument Ingardena dotyczy nieartystyczności wypowiedzi referencjalnej, a nie nierzetelności artystycznej referencjalnej wypowiedzi artystycznej. Powołanie się na Platona w tym kontekście wzbogaca ów kontekst raczej asocjacyjnie o wymiar postulatów określających rozumienie wartości artystycznej, ale same postulaty nie są na nowo poddawane refleksji, z jednym, kontrowersyjnym, rzecz jasna, wyjątkiem. Otóż Ingarden rozważa postulat negatywny. Określa on jako pozbawione wartości artystycznej (wg sformułowania Ingardena — nierzetelne) wypowiedzi literackie

zawierające przesłanie o referencjalnym charakterze. Sądzę zatem, że należy odrzucić założenie, że rugowanie wypowiedzi referencjalnych wynika z przemyślenia problemu iluzjonizmu wypowiedzi. Ingarden przedstawia wprawdzie pewne dodatkowe uwagi uzasadniające wykluczenie np. sentencji. Oto uznanie wartości informacyjnej sentencji poprzez przypisanie im wartości logicznej prawdy lub fałszu zaburza integralny ład dzieła literackiego, o ile przyjmiemy założenie, że chodzi o dzieła co najmniej udane, jeśli nie wzorcowe. Uwagi te pozostają w postaci nierozwiniętej.

Zasługuje na replikę również kontrowersyjna i radykalna teza, że oceny artystycznych wypowiedzi referencjalnych nie mają odniesienia.

Rzeczywiste oceny przeczą tej tezie. Ale — powiedziałby Ingarden — mylą się ci, którzy mają za fakty takie oceny, które nie powinny mieć miejsca. Założyłam na wstępie, że waloryzacja prawomocna wyraża się w zdaniach prawdziwych. Ingarden uważa, jak sądzę, w kontekście tego poglądu, że waloryzacja wypowiedzi referencjalnych jako składników wypowiedzi artystycznej nie ma odniesienia, bo *ex definitione* waloryzacja nie obejmuje wypowiedzi referencjalnych. Zakres waloryzacji został przez Ingardena zawężony do dziedziny *quasi-sądów*. Poza zakresem waloryzacji znalazłyby się wypowiedzi referencjalne, a więc takie, które nie są literackie w zaakceptowanym przez niego sensie. Oto bliższe szczegóły tej swoistej Ingardenowskiej realizacji zaproponowanego przeze mnie pierwszego warunku waloryzacji prawomocnej. Wykluczenie składników wypowiedzi nie pozbawionych referencji z zakresu wypowiedzi pociąga za sobą tezę, że ocena dzieła jako źródła „życiowych prawd” jest nie tyle błędna, ile pozbawiona sensu. Rozważmy tezę, że ocena dzieła na sposób, który nazwę naiwnorealistycznym jest pozbawiona sensu. Pogląd naiwnorealistyczny na status poznawczy wypowiedzi literackiej scharakteryzuję pokrótce następująco. Ograniczam dziedzinę wypowiedzi literackiej do świata przedstawionego fikcji prawdopodobnej, mając na uwadze dzieła kształtowane w poetyce XIX-wiecznego realizmu powieściowego. Zakładam, że właśnie takie dzieła faworyzowane są przez rzeczników naiwnorealistycznego odbioru. Przedmiotem oceny jest świat przedstawiony fikcji prawdopodobnej postulowany przez realizmy w sztuce. Wartość poznawczą wypowiedzi recypowanych na sposób naiwnorealistyczny oznaczano by w takich np. ocenach, jak: „Oto adekwatna prezentacja miejsca

człowieka w świecie”, „Taki oto jest los ludzki”. O ile Ingarden zakwestionowałby takie oceny jako pozbawione odniesienia, to takie jego stanowisko jest za mocne. Sądzę, że takie oceny są sensowne, choć bywają błędne. Uważa on ponadto, że ferujący takie oceny mają błędny pogląd na status artystycznej wypowiedzi. Sądzę, że takie oceny są uprawnione na gruncie nawet bardzo niejasnych intuicji określających przeznaczenie wytwórczości artystycznej. Ingarden utrzymuje, że ci, którzy te oceny formułują, nie mieliby do tego prawa, bowiem formułowałiby oceny nie wiedząc, że wypowiedzi literackie nie odnoszą się do stanów świata. Myślę, że po prostu nie istnieje taki typ odbioru, który rozpoznawalibyśmy po założeniu, że natura odniesienia wypowiedzi literackiej do stanów świata jest analogiczna do więzi łączącej stany świata z hipotetycznymi zdaniem protokolarnymi empiryzmu. Wyjąwszy dzieci i ludzi całkiem dzikich nikt takiego założenia nie przyjmuje.

Ingarden uważa, że jeśli jakaś wypowiedź jest referencjalna, to waloryzacja estetyczna nie ma do niej zastosowania. Ponadto: jeśli jakaś wypowiedź jest literacka, to nie jest referencjalna. Obie te tezy są nie do zaakceptowania. Wśród wypowiedzi literackich znajdują się wypowiedzi referencjalne. Waloryzacja estetyczna niekiedy stosuje się do wypowiedzi referencjalnych, jeśli są one zarazem literackie. Waloryzacja estetyczna stosuje się również do takich wypowiedzi referencjalnych, które nie są wypowiedziami literackimi, a należą np. do wypowiedzi naukowych, deklaracji konfesji religijnej itd. Pożyteczna jest oczywiście taka eksplikacja waloryzacji prawomocnej, która zawęży jej zakres do wypowiedzi literackich odpowiednio zdefiniowanych, np. jako *quasi-sądy*. Jedną z konsekwencji teorii *quasi-sądów* wydaje mi się niekwestionowalna. Ingarden uświadamia nam, że dookreślenie zakresu waloryzacji musi być arbitralne, bez względu na to jakie definicje tego, co literackie przyjmujemy. W teorii *quasi-sądów* waloryzacja nie obejmuje np. sentencji i zdań prawdziwych. Można oczywiście rozważyć pewne korzyści płynące z zawężenia zakresu wypowiedzi literackich. Ingarden przyjmuje wąski zakres obiektów, które są literackie na pewno w znaczeniu określonym w definicyjnych tezach o literackości. Jak to ujęłam wyżej, zdefiniowanie literackości wydaje mi się pożądanym warunkiem prawomocnej waloryzacji. Jednakże nie jest dobrze, gdy filozofia literatury wyklucza zdania prawdziwe. To, czy literaturze można przypisać

wartości poznawcze, czy nie, zależy w dużym stopniu od tego, czy dzieła literackie zawierają zdania, których wartość logiczna jest rozstrzygana. Nadto: to, co określiłam jako odbiór naiwnorealistyczny jest sensowną formą odbioru, nie widzę dostatecznie przekonujących racji, by ją dyskredytować, lub uznawać za błędną.

